

English abstract at the end of the text

Miłość, przypadek czy tajemnica?

Logika działania Opatrzności

Wstęp.....	1
Człowiek Zachodu i pragnienie Transcendencji.....	2
Bóg, miłość, zło i wolna wola w doktrynie Kościoła.....	3
Dobry, wszechmocny Bóg, zło i Boża Opatrzność – jak to pogodzić?.....	6
Podsumowanie.....	12
Abstract.....	13

Wstęp

Niemal każdego, kto nie wyklucza istnienia Boga, dopada kiedyś pytanie, jak może On tolerować zło, skoro nas kocha a do tego jest wszechmocny i wszechdobry. Ta kwestia rozważana jest przez wieki i począwszy od Leibniza ma swoją nazwę - teodycea, czyli teoria usprawiedliwienia Boga wobec fizycznego i moralnego zła w świecie. Ma też olbrzymią literaturę.

Do klasycznych trzech problemów teodycei (wszechmocny i kochający Bóg a istnienie zła) należy jednak dodać czwarty: Bożą Opatrzność, która działa aktywnie i powodowana miłością, ale z punktu widzenia zwykłego człowieka są to działania zupełnie arbitralnie. Niezrozumienie a nawet sprzeciw budzi zwłaszcza brak działania Opatrzności w wielu, wydawałoby się oczywistych sytuacjach. Problem jest więc taki: jak istnienie dobrego i wszechmocnego Boga daje się pogodzić nie tylko z istnieniem zła, ale i z działaniem Boskiej Opatrzności, która ingeruje w świat, kieruje się miłością, a równocześnie nie zapobiega wielkim potwornościom, jak choćby zagłada Żydów czy ludobójstwo w Kambodży. Moje pytanie brzmi zatem: dlaczego Bóg, aktywnie ingerujący w świat, jedno zło toleruje a innemu zapobiega?

Człowiek Zachodu i pragnienie Transcendencji

Bez względu na to, jak odpowiemy na pytanie, czy i jak można pogodzić istnienie zła z istnieniem Boga, człowiek Zachodu nadal Go pragnie i szuka. Choć może nie tego z nudnych kazań, katechizmu i świętych obrazków. Większości z nas problem Boga nie spędza snu z powiek, ale wyrwani do tablicy znajdujemy w sobie wiarę, choć często odległą od dogmatów.

Pomimo wszystkich różnic między krajami, pokoleniami, poziomem wykształcenia i zróżnicowaną tradycją, pytanie o Boga pozostaje. Ale brzmi ciszej. Sekularyzacja robi swoje. Wobec Kościoła i zorganizowanych, tradycyjnych form kultu nabieramy coraz większego dystansu, ale nie jest to dowodem zaniku pragnienia Transcendencji. Teologowie, zwłaszcza protestanccy, oraz badacze kultur pokazują, że takim zjawiskom jak desakralizacja czy dechrystianizacja towarzyszy równoczesne powstawanie nowych form poszukiwania i adoracji Transcendencji. Theodor Luckmann nazwał to niewidzialną religią. Tworzona jest poza oficjalnym kanonem, przemieszcza się do mało sformalizowanych instytucji (np. kluby, fundacje). Sfera sacrum jest wyraźna, ale zdefiniowana indywidualnie. Powstaje prywatna religijność, nazywana religijnością ukrytą, rozproszoną, subiektywną.

W ciągu ostatnich czterdziestu lat udokumentowano bardzo wiele ruchów i zjawisk nacełowanych na szukanie i adorację Transcendencji poza tradycyjnymi instytucjami religijnymi. Niewidzialna religia stanowi potwierdzenie tezy o człowieku jako istocie religijnej a równocześnie jest wielkim wyzwaniem dla chrześcijaństwa.

Szukanie sensu i transcendencji poza Kościołem i oficjalnymi strukturami nie likwiduje trudnych pytań. Może nawet odwrotnie. Nowa, słabo zinstytucjonalizowana religijność, nieskrępowana dogmatami, odważniej stawia takie pytania. Na przykład, co z Bożą miłością? Skoro Bóg nas kocha i ciągle ingeruje w świat, by go doskonalić, dlaczego Jego Opatrzność dopuszcza tyle cierpienia? Widziałem śmierć mojej matki i czas poprzedzający tę śmierć. Była

bardzo dobrym człowiekiem i bardzo cierpiała. Dlaczego Bóg na to pozwolił? Ale cóż znaczy jej i moje cierpienie w porównaniu z hekatombą Żydów w czasie drugiej wojny? Wyobraźcie sobie samych siebie, jak stoicie w niewiarygodnej ciasnocie i przerażeniu, bo już wiecie, że to nie będzie prysznic. Z góry spadają pojemniki i stojąc, ściśnięci jak śledzie w puszcze, umieracie w męczarniach przez pół godziny a może przez trzy kwadransy, bo niemieccy oficerowie albo oszczędzają gaz, albo chcą sobie dłużej na was popatrzeć. Przed wami zagazowano już dzisiaj dwa tysiące ludzi, po was czeka w kolejce reszta transportu. A może siedzicie na trawie w wielkiej grupie właśnie czekając, aż przyjdzie wasza kolej na gaz? Wasze maluchy, nieświadome czekającej je za chwilę tortury zagazowania, przegryzają beztrąsko jabłka. Niektórzy byli więźniowie Auschwitz pytają: gdzie był wtedy Bóg?

Bóg, miłość, zło i wolna wola w doktrynie Kościoła

Spójrzmy na sam początek Katechizmu Kościoła Katolickiego, punkt 25. Jest tam przedstawiona generalna wytyczna, że prawdy wiary zawsze należy rozpatrywać w perspektywie Bożej miłości do ludzi: „jedyny cel nauczania należy widzieć w miłości, która nigdy się nie skończy. Przedstawiając to, co ma być przedmiotem wiary, nadziei i działania, przede wszystkim trzeba zawsze ukazywać miłość naszego Pana”.

Nieskończona Boża miłość i zagazowana z dzieckiem na rękę Żydówka w komorze gazowej Auschwitz. To połączenie nie jest nieuczciwe. Mam do niego prawo. Jeśli Bóg twierdzi, że nas kocha nieskończenie, do tego nie stoi z boku, ale ciągle interweniuje w świat, dlaczego dopuszcza tyle cierpień, męczarni, krzywd i bólu?

Nie akceptuję wyjaśnień, że to Boża tajemnica. Jeśli Bóg mnie kocha, aktywnie wpływa na bieg świata a pozwala, bym cierpiał, mam oczywiście prawo zapytać, jak to się ma do Jego miłości. I mam prawo do jasnej odpowiedzi. Bo

odpowieź, że jest to tajemnica wręcz mnie obraża, gdyż nie jest odpowiedzią, ale ucieczką od odpowiedzi.

Dlatego muszę szukać innych wyjaśnień. Mówienie o Bożej tajemnicy to czasem knebel w rękach tych, którzy zamiast myśleć używają Boga do zamykania innym ust.

Jedną z najważniejszych odpowiedzi, dlaczego Bóg dopuścił istnienie zła, podał św. Augustyn. Bóg dał nam wolną wolę. Do czynienia dobra i zła. Bez tej wolności nie może być dobra. Dobro może zaistnieć tylko wtedy, gdy odrzucimy zło. Ale mając wolność niektórzy wybierają zło.

Jeśli św. Augustyn ma rację, powstaje pytanie, czy ostatecznie zwycięży dobro, skoro mamy wolność wyboru między dobrem i złem. Szukałem na to pytanie odpowiedzi w Katechizmie Kościoła katolickiego, oficjalnej wykładni doktryny. Oto, co znalazłem.

Zadałem doktrynie następujące pytania: Jaki Bóg ma plan? Jaka jest konstrukcja świata, który stworzył? Czy po stworzeniu świata ciągnie dalej za sznurki? Jak działa Boża Opatrzność? Jak te Boże interwencje mają się do naszej wolnej woli? Jaką rolę przypisał w swoim planie nam, czyli ludziom? Oto odpowiedzi. W nawiasach podaję odpowiednie punkty Katechizmu.

Po pierwsze Bóg stworzył świat z niczego (296-298). Stworzył świat, bo chciał, choć mógł nie chcieć (295). Stworzył mając pewien plan. Umyślnie to, co stworzył jest niedoskonałe, niewykończone. W Jego zamyśle stworzenie, czyli świat i człowiek mają być „w drodze” ku ostatecznej doskonałości (302). Istota Bożego planu ujawni się w pełni w dniu Sądu Ostatecznego (1040). Przyjdzie nam więc jeszcze trochę poczekać, by zrozumieć, o co Mu w tym wszystkim dokładnie chodzi.

„Po stworzeniu Bóg nie pozostawia stworzenia samemu sobie”, ale podtrzymuje jego istnienie, prowadzi do celu (301). Żeby świat kierował się ku lepszemu, działa Boża Opatrzność, czyli „zrządzenia, przez które Bóg prowadzi

swoje stworzenie do doskonałości” (302). Boża Opatrzność jest konkretna, obejmuje drobiazgi i wielkie wydarzenia historii (303). Katechizm z mocą podkreśla absolutną suwerenność Boga w bieg wydarzeń i Jego absolutne panowanie nad historią i światem (303). Cytuje Księgę Przysłów: „wiele zamierzeń jest w sercu człowieka, lecz wola Pana się ziści” (303). Bóg zatem zdaje się mówić: co byś nie robił, w sumie i tak wyjdzie na moje.

Do realizacji swojego planu zaprosił ludzi. Dał nam moc zapanowania nad światem, ale i odpowiedzialność (307). W sposób wolny i rozumny możemy razem z Nim współdziałać w realizacji Jego zamysłu (307). Katechizm mówi o tym barokowo: „aby dopełnić dzieła stworzenia” (307). Możemy to robić dobrowolnie, ze świadomością współpracy z Panem Bogiem lub nieświadomie (307).

Bóg nie jest obserwatorem. Działa we wszelkim działaniu swoich stworzeń (308). On jest sprawcą naszego chcenia i działania zgodnie z Jego wolą (308). Nie wiem czy zawsze, ale w przypadku wiary nasza wola też jest poruszana łaską Boga (155). Katechizm mówi, że to nie pomniejsza naszej godności, ale ją podnosi (308). Nie tylko bowiem zostaliśmy przez Niego stworzeni, ale i zaproszeni do współpracy.

Skoro Bóg nie jest biernym obserwatorem, ale aktywnie uczestniczy w historii i odpowiednimi zrządeniami (tzw. Opatrzność Boża) „prowadzi swoje stworzenie do doskonałości” trzeba zapytać, jak te Boże interwencje mają się do naszej wolnej woli?

W Katechizmie Boże interwencje (Opatrzność), istnienie zła i nasza wolna wola są w pewnym miejscu omówione razem (309-314). Stwarzając świat „w drodze” ku doskonałości, a więc póki co niedoskonały, Bóg dopuszcza zło, i to fizyczne i to moralne, szanując naszą wolność do czynienia dobra i zła (310-311). Ale nawet ze zła uczynionego przez ludzi potrafi wyprowadzić dobro. Tak było z Józefem, synem Jakuba. Znienawidzony przez zazdrosnych braci został przez nich sprzedany, aby przepadł na zawsze z oczu ojca. Tymczasem trafił

do Egiptu, by przygotować to miejsce dla całego ludu Izraela (312) w czasie głodu i nieurodzaju. „Nie wyście mnie tu posłali – mówi Józef do swoich braci – lecz Bóg... Wy niegdyś knuliście zło przeciwko mnie, Bóg jednak zamierzył to jako dobro, żeby sprawić... że przeżył naród wielki.” (312). Zło nie przestaje być złem, ale zrządzenia Boże potrafią z niego wywieść dobro.

Rozumienie wolności jest w Katechizmie nieco inne od potocznego, bo ściśle związane z czynieniem dobra. Choć wolność to zakorzeniona „w rozumie i woli możliwość działania lub niedziałania, czynienia tego lub czegoś innego” (1731), bardziej wolny nie jestem wówczas – głosi Katechizm - gdy dostaję bogatszą ofertę i mam większą swobodę wyboru, ale gdy korzystam z tego do czynienia więcej dobra. Im więcej czynię dobra, tym bardziej staję się wolny (1733). „Wybór /.../ zła jest nadużyciem wolności i prowadzi do „niewoli grzechu” (1733).

Niektóre boskie interwencje są udzielaną nam pomocą, byśmy szli ku dobru. Te interwencje, ta pomoc nazywane są łaską (łaska to według słownika przychylność, czyjaś wspaniałość, wyróżnianie, faworyzowanie). Skoro wolność to wybór nie w ogóle, ale wybór dobra, łaska czyli oferowanie pomocy, byśmy szli ku dobru, nie koliduje z wolnością („Łaska Chrystusa w żadnym razie nie narusza naszej wolności, gdy odpowiada ona zmysłowi prawdy i dobra, jaki Bóg złożył w sercu człowieka”, 1742).

Dobry, wszechmocny Bóg, zło i Boża Opatrzność – jak to pogodzić?

Czy po lekturze Katechizmu oddycham z ulgą? Nie. Według doktryny katolickiej mamy wolną wolę, możemy czynić dobro lub zło. Bóg ciągle nas jednak naprowadza na czynienie dobra, bo w jego planie świat ma osiągnąć kiedyś doskonałość. Boskie interwencje nie kłócą się jednak z naszą wolną wolą, bo wolność polega na wyborze dobra. Jeśli wbrew Jego zamysłom i pomocy, niektórzy z nas będą czynić zło, Bóg dokona innych opatrznościowych interwencji. Obróć się one w dobro, niweczące dokonane przez nas zło.

Sporo tu kontrowersyjnych definicji, na przykład wolności, ale przede nie jest wyjaśnione arbitralne działanie Opatrzności. Bo jeśli odczuwasz, że Bóg tobą kieruje, że ci pomaga, że oddala zagrażające ci zło, być może doświadczasz Bożej Opatrzności, która poprzez Ciebie (i w miły dla ciebie sposób) naprowadza świat na właściwą drogę. Jesteś szczęściarzem. Ale czy wolno zapomnieć o milionach Żydów, którzy wystawieni na wolną wolę hitlerowskich oprawców nie mieli twojego szczęścia? Dlaczego Boża Opatrzność w ich przypadku nie interweniowała? Łatwo mówić o Bożej miłości, gdy czujesz działanie Anioła Stróża oddalającego od ciebie zło. Ale uratowany z otchłani Auschwitz miał prawo zawołać z goryczą: gdzie Boże byłeś wtedy?

O Bożej miłości słyhać teraz wszędzie. W epoce głębokiej sekularyzacji Kościół reklamuje Boga jako kogoś serdecznego, bliskiego i ciepłego. Ale jak rozumieć Jego nieskończoną miłość do nas, gdy w obliczu zła, jednym podawana jest ręka Bożej Opatrzności a inni w tym samym czasie giną w męczarniach? Ta wybiórczość Bożej pomocy nie musi od razu podważać naszej wiary, ale maluje inny obraz Boga. Raczej Boga Starego Testamentu i Średniowiecza. Jest to Bóg groźny, wszechwładny, niezrozumiały. Który dbając o dobro swojego Królestwa jednych wynosi a innych poświęca. I ani wyniesieni ani pogrążeni nie wiedzą, dlaczego właśnie ich spotyka taki los. Ale czy mając obraz takiego Boga możemy jeszcze mówić o Jego miłości do nas? O Jego miłosierdziu i dobroci?

Czasem słyszę wyjaśnienie, że z Bożą miłością jest jak z miłością rodzicielską. Dla dobra dziecka trzeba czasem zrobić coś, co wywoła jego sprzeciw, płacz i gniew. Maluch odbiera to jako dziejące mu się zło. Ale czynimy to przecież dla jego dobra i kiedyś będzie nam wdzięczny, że tak go wychowaliśmy, że na to czy tamto mu nie pozwalaliśmy.

Jest to, moim zdaniem, bardzo naciągane porównanie. Są niezliczone przykłady, że zło uderza w człowieka nie dając mu żadnej szansy, by wyprowadził z tego doświadczenia pozytywne wnioski lub nawet jakiegokolwiek.

Zabita niedawno w Londynie Polka znalazła się na linii strzału gangsterów i nie miała na nic czasu. Wychowawcza rola tej śmierci jej na pewno nie dotyczy. Jej rodzicom ksiądz też nie powie, że to jest próba, na jaką ich wystawił dobry Pan Bóg. Oznaczałoby to bowiem, że Pan Bóg pokierował kulą, aby zabiła dziewczynę i w ten sposób poddaje jej rodziców jakiejś próbie. Nie, możemy Pana Boga lubić albo nie, ale nie róbmy z Niego potwora. Bóg nie czyni zła. Zła doświadczam od innych ludzi oraz w wyniku wypadków i katastrof. Nie Bóg je zsyła, taką mam przynajmniej nadzieję. Bóg je toleruje, jako nieunikniony efekt przyznania nam wolnej woli i takiej a nie innej fizycznej konstrukcji świata.

Inne wyjaśnienie głosi, że Bożej miłości i dróg Bożej Opatrzności nie jesteśmy w stanie zgłębić do końca, bo stanowią część wielkiej Bożej tajemnicy. Nam pozostaje wiara, że wszystko dzieje się dla naszego dobra i Bóg kieruje się miłością do swego stworzenia. Innymi słowy, nic nie jest tu *de facto* wyjaśnione a stwierdzenia „Boża miłość” i „dobro zwycięży” powtarzane są jak mantra bez próby wnikięcia w ich sens. Bóg jest tutaj wymówką dla umysłowego lenistwa.

Spróbujmy więc zaproponować coś innego.

Aby nie poddawać w wątpliwość Bożej wszechmocy i miłości w obliczu istnienia zła trzeba koniecznie wytłumaczyć dziwne, wybiórcze działanie Bożej Opatrzności. Opatrzność jest tutaj kluczowym problemem. Bo gdyby Bóg zachowywał się jak Wielki Zegarmistrz i po nakręceniu zegara świata dalej go już nie ruszał, Opatrzność nie miałaby co robić i nie byłoby naszego pytania: dlaczego jednych Boże wspierasz a obok nieszczęść innych przechodzisz jakby obojętnie? Ale skoro Opatrzność działa, dodatkowo to utrudnia usprawiedliwienie Boga wobec istnienia zła w świecie. Z mojego punktu widzenia Twoje działanie jest arbitralne i często złe, wręcz niemoralne. Jak to pogodzić z twierdzeniem o Twojej miłości?

Otóż proponuję rozwiązać ten dylemat pokazując, że Boża miłość realizuje się jednocześnie w dwóch całkowicie odmiennych porządkach czasowych i skalach działania. Nazwijmy te porządki: jeden - perspektywą globalną, drugi - perspektywą jednostkową. Oba są ze sobą w ściśle powiązane a wątpliwości co do Bożej miłości i wszechmocy lub negacja tych boskich przymiotów w obliczu istnienia zła wynikają z niezrozumienia, czego od każdego z nich należy oczekiwać.

W perspektywie globalnej, Wielki Boży Plan Zbawienia, poprzez działanie Opatrzności, stopniowo optymalizuje świat ku ostatecznemu dobru w horyzoncie setek tysięcy a może milionów lat. Czyniąc to, Bóg kieruje się miłością, ale jest to miłość ku całości stworzenia. Kieruje się także zasadą racjonalnego działania, to znaczy chce osiągnąć zaplanowany efekt końcowy przy pomocy minimalnych środków, czyli jak najmniejszych interwencji Opatrzności. Bo w normalnym rozumieniu tego pojęcia, a nie katechizmowym, Opatrzność narusza moją wolną wolę, gdyż za Jej sprawą robię coś, czego bym bez Jej działania nie zrobił. Albo odwrotnie, nie robię czegoś, co bym zrobił, gdyby nie interweniowała. Im mniej takich ingerencji, tym lepiej dla naszej wolności. Może to jest właśnie Boża ekonomia? Nie mogę zatem wykluczyć, że zamiast gwałcić wolną wolę znacznej części narodu niemieckiego prącego ku III Rzeszy i jej bestialstwom, Bóg osiągnął zamierzony przez siebie efekt dla XX wieku pomagając jednemu małemu chłopcu w jakiejś drobnej sprawie. Bo świat może rzeczywiście cechuje tak zwany chaos deterministyczny, czyli wielka wrażliwość całego układu na bardzo nawet małe zmiany warunków początkowych. Jest to tak zwany efekt motyla. Skoro Bóg jest wszechwiedzący, wie, gdzie pociągnąć za mały sznurek, by spowodować olbrzymie skutki i dokładnie takie, jakie planuje.

Boża miłość realizowana w tej globalnej perspektywie jest dla nas niezrozumiała, bo dotyczy dobra ostatecznego, w jakiejś odległej perspektywie czasowej. Żyjąc przez krótką chwilę trudno ocenić sens działań obliczonych na

setki tysięcy lub miliony lat. To co widzimy, zawsze oceniamy z naszej perspektywy czasowej. I wedle tej oceny, istot tak krótkotrwałych, Boża Opatrzność jest niepojęta i zupełnie arbitralna. Przechodzi choćby do porządku dziennego nad Holocaustem a niemal równocześnie Kościół ogłasza, że ten i ów doznał cudownego uzdrowienia. Niekoniecznie jest to człowiek wierzący, niekoniecznie katolik, czy też wzór cnót wszelakich. Nie mam nic przeciwko szczęśliwcom, którzy doznali tak pomyślnego dotknięcia Opatrzności, ale jeśli spojrzę równocześnie na miliony zagazowanych Żydów, nie sposób uciec od refleksji, że Boża Opatrzność działa wybiórczo, nie przestrzegając tych samych reguł dobrego i sprawiedliwego postępowania, do których respektowania sam Bóg nas zobowiązał.

Tej oceny, bardzo naturalnej i spontanicznej, nie powinniśmy jednak przekuć w zarzut czy też oskarżenie pod adresem Opatrzności. Ona nie może inaczej działać. Mając wolność różnie ją wykorzystujemy, czasem czyniąc dobro, czasem mordując miliony ludzi. Tworzony tymi działaniami bilans dobra i zła nie jest Bogu obojętny, bo prowadzi On świat ku coraz większej doskonałości. Interwencje Opatrzności są więc konieczne, by dobro ostatecznie przeważało. Opatrzność działa jednak przy narzuconym ograniczeniu – minimalnej ingerencji w świat wolnej woli. Nie może jej zbyt naruszać, bo jest to podstawa naszego człowieczeństwa. Ale takie interwencje, zgódźmy się, że dyktowane miłością, optymalizując układ w bardzo długim horyzoncie czasowym i przy narzuconych ograniczeniach swobody działania sprawiają, że Opatrzność przechodzi jakby obojętnie obok tego zła, którego doświadczamy w sposób niezawiniony na co dzień i które – naszym zdaniem woła o pomstę niebios. Boża miłość w perspektywie globalnej kieruje się zatem inną logiką niż nasza, zwykła ludzka miłość.

Ale Boża miłość realizuje się, równocześnie, także w drugiej perspektywie - jednostkowej i dostosowanej do naszego horyzontu czasowego. Wielka Boża optymalizacja w skali makro, gdzie Opatrzność naprowadza świat na właściwą

drogę i jednocześnie jak najmniej narusza zasadę wolnej woli, pozostawia za sobą olbrzymie pokłady zła, które jedni ludzie czynią i którego inni doświadczają w sposób niezawiniony. Boża miłość temu złu na co dzień nie zapobiega, bo naruszyłaby zbyt naszą wolną wolę. Ale miłość musi się do tego zła odnieść. Więcej nawet, musi je pokonać. Jest przecież intensywnym pragnieniem czynienia dobra. Bóg musiał rozwiązać problem, w jaki sposób jednostka ma doświadczyć wielkiego dobra Jego miłości bez likwidacji wolnej woli czynienia przez ludzi innym ludziom wielkiego zła. Rozwiązanie zostało zakomunikowane poprzez Chrystusa. Bóg zesłał do naszego wymiaru czasowego swojego Syna, który stał się żywym przykładem tego rozwiązania. Chrystus doznał od ludzi wielkiego zła, został bestialsko zamordowany, ale ostatecznie przecież zwyciężył, bo pokonał śmierć, zmartwychwstał i otrzymał życie wieczne. I zostawił obietnicę, że każdy może powtórzyć Jego drogę. Zbawienie i życie wieczne jest dostępne dla każdego. Cierpienia i zło doznane na tym świecie zostaną wynagrodzone po śmierci. Boża miłość w perspektywie indywidualnej, zrozumiałej dla człowieka, realizuje się poprzez obietnicę rekompensaty doznanego zła, już poza obszarem działania wolnej woli, czyli po śmierci. Wielkość rekompensaty wynika z bilansu dobra i zła, których doznałem i które uczyniłem za życia. Aby ta obietnica była wiarygodna, została zagwarantowana ofiarą, jaką złożył Bóg w osobie swojego Syna. Wszechmocny Bóg, Stworzyciel człowieka wydaje na śmierć swojego Syna, by okazać, jak poważnie traktuje obietnicę, którą Jego Syn złożył przed śmiercią i której prawdziwości dowiódł zmartwychwstając - obietnicę indywidualnego zbawienia dla każdego człowieka. Obiecuje człowiekowi radykalną likwidację jego największego lęku, lęku przed śmiercią, lęku przed niebytem.

Boża miłość w skali globalnej, niezrozumiała dla człowieka i wykraczająca poza jego logikę, objawia się równocześnie w skali ludzkiej, jako obietnica skierowana indywidualnie do każdego z nas, niesłychanie szczodrej rekompensaty doznanego zła. Na pytanie: „jak mogłeś Boże pozwolić na

zagładę Żydów w czasie drugiej wojny światowej?”, odpowiedź brzmi: „zło wobec nich uczynione, jest efektem przyznania człowiekowi wolności. Ale po pierwsze, Bóg czuwa, poprzez Opatrzność, by nawet największe zło uczynione przez człowieka zostało w historii Stworzenia pokonane jeszcze większym dobrem. Po drugie, każde zło uczynione, nawet najmniejsze, zostanie policzone temu, kto je uczynił i temu, kto je doznał. I każdy zda rachunek dobra i zła, doznanego i uczynionego. I według tej miary zostanie osądzony i nagrodzony lub ukarany.”

Podsumowanie

Przedstawiona wyżej propozycja jest w zasadzie teologią Bożej Opatrzności i zarazem nową formą teodycei, czyli usprawiedliwienia Boga wobec fizycznego i moralnego zła w świecie. Jest teologią, bo stanowi próbę zrozumienia „tajemnicy” Bożej Opatrzności. Jest nową teodyceą, gdyż uwzględnia nie tylko jej klasyczne elementy (wszechmocny i dobry Bóg oraz zło), ale także Bożą Opatrzność, czyli aktywne działania Boga w historii. Działanie Opatrzności zwykle pomijano w teodyceach, ale niesłusznie. Trzeba Ją uwzględnić, bo choć dodatkowo komplikuje obronę tezy o Bożej miłości, nie wolno tej sprawy przemilczeć i udawać, że problemu nie ma lub zasłaniać się Bożą tajemnicą.

Moja propozycja to spojrzenie na Bożą miłość, która realizuje się jednocześnie w dwóch całkowicie różnych porządkach czasowych i skalach działania.

Koncepcja ta wyraźnie opowiada się też po jednej ze stron w dyskusji, co stanowi istotę zbawienia. Nie jest nią śmierć Chrystusa, ale jego zmartwychwstanie. Swoją męką nie odkupił on żadnych naszych win ani tym bardziej nie umarł za nie, ale pokazał, jak Bóg chce rozwiązać dylemat umiłowania świata w skali mikro i makro. Optymalizacja w skali wszechświata i miliardów lat, tworzy w naszej mikro skali – jako uboczny produkt wolnej woli – gigantyczne zło, ale Chrystus – zaznawszy tego zła - pokonał je zmartwychwstając. W ten sposób poinformował wszystkich, jakie Bóg wymyślił dla wszystkich rozwiązanie a On demonstruje je jako pierwszy.

Abstract

Love, Pure Chance or Mystery? The Logic of Divine Providence

The classical version of theodicy is to vindicate the justice and holiness of God, in connection with evil. But there is another element to be considered: Divine Providence. Governed by the Love, It actively interferes in the world and human affairs. But from the individual's perspective these acts are often obviously misguided since they are leaving behind the great reserves of evil. How to reconcile justice and holiness of God, in connection not only with evil but also with these "arbitrary" God's interventions?

Author's proposal is to discern God's love in two different time orders and ranges of His activity. The first is aimed at accomplishment of His Salvation Plan for the whole Creation in eons time perspective. It is Divine Providence interference in the worldly affairs that is to achieve this goal. However the Providence must simultaneously minimize infringement of our free will during this operation (because unavoidably It makes it). This limitation causes that a lot of evil is left behind.

That is why God's love operates in a different time and scale order simultaneously. Adjusted to humans time perspective. The solution was given to all of us by Christ. The great anguish was inflicted on Him, He died in suffering but rose from the dead, defeated death and obtained the eternal life. And everybody can go His way. God's love in our time perspective is the promise of generous compensation for the evil sustained, beyond the space where free will operates. To make this promise reliable Almighty God offered His Son up as a sacrifice. His Son announced this promise before His death and proved it was true rising from the dead.

The proposal presented here is in fact the theology of Divine Providence since its aim is to understand and explain so called mystery of the Providence. It is

also the new form theodicy as it takes into account not only its three traditional elements (Good and Almighty God and evil) but also Divine Providence interference in worldly affairs.

September 2009